ROCZNIK LUBUSKI Tom 31, cz. 1, 2005

Dariusz Dolański

WOKÓŁ TRADYCJI TADEUSZA KUNTZEGO W ZIELONEJ GÓRZE PO 1945 ROKU

W dawnej historii Zielonej Góry w zasadzie nie ma postaci, które związane z tym miastem, odegrałyby znaczącą rolę w dziejach polityki, gospodarki czy kultury. Jedynym bardziej znanym zielonogórzaninem był osiemnastowieczny malarz Tadeusz Kuntze-Konicz (1727–1793). Jego postać, dzięki bliskim związkom z Polską, stała się też ważnym elementem budowania nowej powojennej tożsamości Polaków przybyłych do miasta z różnych stron. W biografii malarza podkreślano silnie wątek polski, widząc w nim nawet element potwierdzający polską przeszłość miasta.

W 1954 roku ukazał się zbiór opowiadań Eugeniusza Paukszty, w którym jedno zatytułowane było „Taddeo z Zielonej Góry"[1]. Oto rozmowa Niemca, zielonogórskiego karczmarza, z mieszkającym u niego polskim szlachcicem, podczas której wymieniane są uwagi o rysującym po ścianach budynku chłopcu:

> *–. . . Rogata dusza, Polak, jako zresztą i ojciec. . . Nie da się ująć ani namówić.*
>
> *– Polak powiadasz? – gość żywiej zapytał.*
>
> *– Tyle, że matkę ma Niemkę!*

Dalej zaś chłopiec opowiadał o swojej rodzinie:

> *Ojciec sam nie wie, co robi. Miał ongi do Krakowa się wynieść, bo mu tu kupcy niemieccy spokoju nie dają, że to nacji jest polskiej. Ojciec, miast w gęby im plunąć, tak jak to stryjo Kazimierz potrafi robić, sam począł Niemca udawać. On już wasza miłość od dawna Kuntze się pisze. Jakby to co pomogło. . . stryjo nawet znać go nie chce dlatego, powiada, że brata miał zawdy Konicza, a nie jakiegoś Kuntzego.*

Ojciec Tadeusza w opowiadaniu E. Paukszty miał pochodzić z Drzonkowa:

> *Nie lubił pracy na roli, stryjowi oddał działkę swoją po ojcach. Stryj Kazimierz był zły na ojca, mówił, że nie godzi się opuszczać wioski swej teraz, gdy Niemcy wszędzie się pchają. . . Bo w Drzonkowie nie ma ani*

[1] E. Paukszta, „Kartki z Ziemi Lubuskiej", Warszawa 1954.

jednego Szwaba, a w innych wioskach wokoło... Polacy jeszcze siedzą. Tam lepiej się żyło. To ino, że tu więcej kościołów, na obrazy można sobie częściej popatrzeć. Ale nawet w polskim kościółku nie ma tak ładnych, jak tam w Otyniu.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że istniały pewne przesłanki pozwalające na rozwinięcie przedstawionej wizji literackiej. Antoni Oleszczyński w opublikowanych w 1848 roku wspomnieniach twierdził, iż Konicz „przez jakąś fatalną manię" zmienił swe nazwisko na Kuntze[2]. A według innego przekazu, opierającego się na rękopiśmiennej zapisce M.S. Soczyńskiego z 1838 roku, na odwrocie portretu biskupa Załuskiego w Domu Zgromadzenia Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie znajdował się wierszyk następującej treści:

Ja Polak Tadeuszek w Krakowie, Bo rodzice godni Kuniczowie, Za Kunickiego Tadeusza mian, W końcu zaś Kuntze przez Andrzeja zwan[3].

W zachowanych w Rzymie dokumentach nazwisko Kuntzego opatrzone jest zarówno określeniem *Tedesco* jak i *Polacco*. W 1755 roku Kuntze otrzymał nagrodę w konkursie organizowanym przez Scuola del Nudo i wymieniony został wśród nagrodzonych uczniów jako „Tadeo Chuntze Tedesco"[4], a w 1773 roku w aktach arcybractwa św. Katarzyny Sjeneńskiej wymieniony został jako „Taddeo Polacco"[5]. Określeniem *Tedesco*, oznaczającym przynależności do nacji niemieckiej, opatrywano jednak nazwiska wszystkich studentów, którzy pochodzili z krajów położonych na północ od Alp. Trudno więc na tej podstawie jednoznacznie starać się określać narodowość artysty. Podobnie różne interpretacje można łączyć z owym *Polacco*. Odnosi się ono bowiem do dojrzałego już mężczyzny, mającego liczne związki z Polską, mocno w rzymskich środowisku polskim osadzonego, więc bardziej ono może wiązać się ze stanem świadomości niż urodzenia.

Do owej świadomości nawiązał w tytule swej książki Janusz Koniusz. W 1960 roku opublikował biografię *Taddeo Polacco z Zielonej Góry*[6]. Jednej z ulic zaś nadano imię Tadeusza Konicza. Blisko 30 lat później, z inspiracji i za namową Jana Muszyńskiego, prowadzącego dla studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej wykład z historii sztuki (wówczas dyrektora Muzeum

[2] A. Oleszczyński, „O Polakach co słynęli w obcych i odległych krajach". Opisy i wizerunki, cz. 1, Paryż 1848, s. 66.

[3] Cyt. za: M. Walicki, W. Tomkiewicz, A. Ryszkiewicz, „Malarstwo polskie. Manieryzm, barok", Warszawa 1971, s. 423.

[4] M. Karpowicz, Suplement do „Poloniców w Akademii św. Łukasza", „Biuletyn Historii Sztuki", 1974:2, s. 177.

[5] M. Loret, „Życie polskie w Rzymie w XVIII w.", Roma [br.], s. 294.

[6] J. Koniusz, „Taddeo Polacco z Zielonej Góry", Zielona Góra 1960.

Ziemi Lubuskiej), piszący te słowa przygotował pracę magisterską poświęconą T. Kuntzemu. Na jej podstawie powstała książka pt. *Tadeusz Kuntze – malarz rodem z Zielonej Góry*[7]. Oba opracowania poświęcone temu samemu artyście już w tytule zdradzały odmienne interpretacje. W recenzji drugiego z nich J. Muszyński pisał: „praca Dolańskiego, poza wartością naukową, jest dowodem na zmiany w świadomości młodych pracowników, a także przemian społeczno-politycznych w doborze argumentacji przy podejmowaniu tematów badawczych"[8]. Należy dopowiedzieć, że sam autor, który w swej działalności nie zetknął się już z cenzurą, z ewolucji nawet nie zdawał sobie wówczas sprawy.

Po przemianach ustrojowych zainteresowanie osobą malarza zyskało nowy europejski wymiar. Wyrazem tego są także liczne starania zmierzające do utworzenia w Zielonej Górze stałej galerii Tadeusza Kuntzego[9]. Idei tej nie udało się od razu zrealizować, ale w 1960 roku w Muzeum Ziemi Lubuskiej odbyła się szeroko omawiana w lokalnej prasie wystawa oryginalnych dzieł artysty ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie, w tym chyba najbardziej znanego, wielokrotnie publikowanego obrazu pt. *Fortuna*. Idea galerii odżyła, gdy dyrektorem MZL został Andrzej Toczewski. Udało mu się w 1998 roku zorganizować drugą wystawę prac Tadeusza Kuntzego, tym razem ze zbiorów krakowskich. Wystawiono m.in. *Cud św. Jana Kantego z rozbitym dzbankiem mleka* i na stałe znajdujący się w katedrze wawelskiej obraz ukazujący św. Kazimierza. W tym samym roku przed gmachem muzeum została wmurowana tablica upamiętniająca malarza autorstwa gorzowskiego artysty, Andrzeja Moskaluka. Muzeum nawiązało też współpracę z ks. Marianem Wnukiem, prowadzącym badania nad T. Kuntzem, który uściślił i przesunął rok rodzenia artysty z 1733 na 1727[10].

W 275. rocznicę urodzin Tadeusza Kuntzego odbyła się trzecia w historii MZL wystawa prac artysty, na której zaprezentowano 13 rodzajowych gwaszy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Wówczas też powstał pomysł, by skopiować jedno z dzieł artysty dla zielonogórskiego muzeum. Wybór padł na *Fortunę*, której kopię przygotowała Irena Bierwiaczonek.

[7] D. Dolański, „Tadeusz Kuntze – malarz rodem z Zielonej Góry (1733–1793)", Zielona Góra 1993.

[8] „Rocznik Lubuski", 19:1994.

[9] A. Toczewski, „Tadeusz Kuntze – Tadeusz Konicz – Taddeo Polacco. Idea galerii" [wkładka do Zaproszenia na uroczyste otwarcie stałej galerii powstałej dzięki Fundacji Zbiorów Ciechanowieckich w Zamku Królewskim w Warszawie, Muzeum Ziemi Lubuskiej, 18 lutego 2005].

[10] M. Wnuk, „W sprawie daty urodzenia Tadeusza Kuntzego", [w:] Tadeusz Kuntze – Taddeo Polacco. Malarstwo (1727–1793). Katalog wystawy, oprac. B. Fijałkowska, L. Kania, K. Mielcarek, Zielona Góra 1998.

Dzięki nawiązanym przy tej okazji kontaktom doszło do spotkania A. Toczewskiego z prof. Andrzejem Ciechanowieckim, który życzliwie odniósł się do idei galerii T. Kuntzego w Zielonej Górze i zdecydował się na pięć lat oddać w depozyt Muzeum Ziemi Lubuskiej pięć obrazów. Otwarcie nowej galerii odbyło się 18 lutego 2005 roku.

Zielonogórska ekspozycja poświęcona Tadeuszowi Kuntzemu zawiera reprodukcje gwaszy ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie oraz wspomnianą już kopię *Fortuny* pędzla I. Bierwiaczonek. Obraz ten jest znacznie większy od oryginału, a samej artystce nie chodziło też o stworzenie kopii dosłownej, choć zachowała ona siłę wyrazu znajdującego się w zbiorach MNW oryginału. Podstawę galerii stanowią depozyty Fundacji Zbiorów im. Ciechowieckich[11].

Pierwszy z nich to *Św. Stanisław i Piotrowin*. Jest to dzieło o kompozycji dwuwarstwowej, przedstawia biskupa, który przed sąd Bolesława Śmiałego prowadzi wskrzeszonego Piotrowina, mającego zaświadczyć o uczciwości Stanisława ze Szczepanowa. Konflikt między księciem a biskupem symbolizują dwa unoszące się nad sceną putta dzierżące symbolicznie wzniesioną szablę. Scena rozgrywa się w otoczeniu – częstym u Kuntzego – szlachty w sarmackich strojach.

Temat św. Stanisława T. Kuntze podejmował wielokrotnie. Przed 1754 rokiem powstał sygnowany obraz olejny dla kościoła św. Stanisława w Rzymie pt. *Św. Stanisław wskrzesza Piotrowina*. Święty przedstawiony w szatach biskupich trzyma za dłoń Piotrowina i pomaga mu wyjść z grobu. Z tyłu mężczyzna – w sarmackim stroju polskim i z wyciągniętymi do przodu rękami – z przerażeniem patrzy na rozgrywającą się scenę. Zza ramienia biskupa z zaciekawieniem spogląda chłopiec. Repliki tego obrazu znajdują się także w kościele parafialnym w Wojniczu (ok. 1759) i Żytniowie (1772). Przed 1758 rokiem powstał olejny obraz przedstawiający św. Stanisława dla katedry wawelskiej. W końcu T. Kuntze był autorem kartonów do gobelinów wykonanych przez Franciszka Glaiza, przedstawiających żywot i męczeństwo św. Stanisława (Muzeum Narodowe w Krakowie). Ponadto do 1939 roku w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego znajdowały się zaginione dziś rysunki, przedstawiające zabójstwo i zrośnięcie się zwłok św. Stanisława.

Nurt religijny w twórczości T. Kuntzego reprezentuje także portret św. Jana Kantego. Temat ten był podejmowany przez artystę wielokrotnie, co zapewne spowodowane było finalizowanym w 1767 roku procesem kanoniza-

[11] L. Dzieżyc, „Galeria Tadeusza Kuntzego w Muzeum Ziemi Lubuskiej", [wkładka do Zaproszenia...].

cji. Znajdujący się w zielonogórskiej galerii obraz przedstawia siwobrodego starca, składającego dłonie nad czaszką, symbolizującą śmiertelność i pokutę. W prawej dłoni święty dzierży krucyfiks, obok widać kwiaty lilii. Obraz powstał w Rzymie po 1767 roku. Charakterystyka postaci przypomina inne obrazy Kuntzego, zwłaszcza najbardziej znany, wspomniany już *Cud św. Jana Kantego z rozbitym dzbanem mleka* z kościoła św. Floriana na Kleparzu w Krakowie i z Muzeum Narodowego w Krakowie. Na obu obrazach św. Jan Kanty przedstawiony jest w tej samej pozie, z tą różnicą, że na jednym ręce świętego spoczywają na czaszce, a na drugim podtrzymują dzban z mlekiem. Kompozycja z dzbanem jest bardziej rozbudowana i zachował się do niej rysunek przygotowawczy (MNK). Obraz ten zyskał wielką popularność i był często kopiowany. Niektóre z istniejących wersji przypisywane są nawet Szymonowi Czechowiczowi. Razem istnieje ponad 20 wersji tej kompozycji, m.in. w katedrach w Wilnie, Kielcach oraz w Heim Gallery w Londynie i w zbiorach Ciechanowieckiego. W mieszkaniu prałata katedry wawelskiej znajduje się portret sygnowany „T. Kuntz pinx", przedstawiający św. Jana Kantego z książką na kolanach i piórem w dłoni. W klasztorze karmelitów trzewiczkowych na Piasku w Krakowie znajduje się obraz ukazujący św. Jana Kantego, który modli się u stóp pokrytego czerwonym obrusem ołtarza. Nad nim zawieszony jest portret Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Za plecami świętego znajduje się postać kobieca, a u dołu sceny dwa putta, jedno z Pismem Świętym, drugie z lilią. Ponadto w kościele parafialnym w Wojniczu znajduje się obraz przedstawiający św. Jana Kantego obdarowującego biedaków płótnem.

Inny nurt twórczości Tadeusza Kuntzego reprezentują wystawione w galerii portrety. Charakterystyką ujęcia i świetlistością kolorytu przypominają one przypisywane Kuntzemu portrety francuskich artystów, znajdujące się w pałacu w Wilanowie. Umieszczone w zielonogórskiej galerii obrazy są wynikiem kontaktów, które dzięki Annie z Sapiehów Jabłonowskiej T. Kuntze zawarł z synem Klementyny Sobieskiej, kardynałem Yorku i biskupem Frascati – Enrico Benedetto Stuartem. Na jego zamówienie Kuntze przeprowadzał m.in. prace restauracyjne w bibliotece i seminarium Tusculano. Pierwsza z prac prezentowanych w zielonogórskiej galerii, namalowana według wzoru Ignazia Sterna, przedstawia wnuczkę Jana III – Marię Klementynę Sobieską, upozowaną w srebrnej sukni ozdobionej złotymi aplikacjami, okrytą gronostajowym futrem. W jej włosy wpięty jest sznur pereł przyozdobiony klejnotem z szafirem. Drugi obraz przedstawia jej syna – kardynała Yorku, Enrico Benedetto Stuarta, który uwieczniony został w purpurowej sutannie z peleryną, białą mozzettą i pastorałem. I w końcu trzeci z obrazów, powstały według nieokreślonego pierwowzoru, jest portretem teścia Marii

Klementyny Sobieskiej, króla Anglii Jakuba II Stuarta, ubranego w zbroję, purpurowy płaszcz z Orderem Podwiązki i Ostu.

Galeria Tadeusza Kuntzego to jeden z elementów muzeum regionalnego jako muzeum tożsamości. Dzięki nowej sytuacji politycznej, wejściu Polski do UE powstały warunki, by postać malarza ukazać w świetle dla niego najwłaściwszym. Odejść od sporów o narodowość i zaakceptować wielokulturowy charakter jego twórczości. Urodzony bowiem w niemieckiej Zielonej Górze artysta, większą część swego twórczego życia spędził we Włoszech, gdzie wielokrotnie podkreślał swe więzi z kulturą polską.